Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 16.10.2019 www.osw.waw.pl

Turecka interwencja w Syrii – nowy kryzys w stosunkach Turcji z Zachodem

Mateusz Chudziak

Rozpoczęta 9 października turecka operacja Źródło Pokoju w północnej Syrii spotkała się z ostrą krytyką Unii Europejskiej oraz ambiwalentną postawą Stanów Zjednoczonych. Bruksela wezwała Ankarę do wstrzymania działań zbrojnych, a pięć państw europejskich złożyło w Radzie Bezpieczeństwa ONZ projekt rezolucji potępiającej Turcję. Podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych państw UE 14 października potępiono operację (mimo oporów m.in. ze strony Węgier), nie doszło jednak do wprowadzenia wspólnego embarga na sprzedaż broni do Turcji (jednostronnie ogłosiły je Francja, Niemcy, Szwecja, Finlandia i Holandia). Ponadto UE poinformowała, że nie sfinansuje planowanej przez Turcję tzw. strefy bezpieczeństwa na terytoriach objętych interwencją. Stany Zjednoczone natomiast ostro skrytykowały Ankarę, zarazem jednak wspólnie z Rosją zablokowały podczas głosowania projekt potępiającej operację turecką rezolucji RB ONZ. 14 października prezydent USA Donald Trump zapowiedział też zwiększenie do 50% ceł na turecką stal oraz zawieszenie rozmów na temat planu zwiększenia wymiany handlowej z Turcją, zaś Departament Skarbu ogłosił nałożenie indywidualnych sankcji na tureckich ministrów obrony, energii i spraw wewnętrznych. Na 16 października zaplanowano rozmowy turecko-amerykańskie w Ankarze, w których mają wziąć udział m.in. wiceprezydent USA Mike Pence oraz sekretarz stanu USA Mike Pompeo.

Komentarz

- Ogłoszenie przez Turcję rozpoczęcia operacji Źródło Pokoju, a następnie jej przebieg wywołały wstrząs w relacjach Turcji i Zachodu. Stosunek Ankary do syryjskich Kurdów nie podlega żadnym korektom i zdeterminowany jest przez postawę Turcji wobec zwalczanej przez nią od ponad trzydziestu lat Partii Pracujących Kurdystanu (PKK). Tymczasem Syryjskie Siły Demokratyczne (SDF) kontrolujące północno-wschodnią część kraju (ok. 1/3 jego terytorium) w przeważającej mierze składają się z bojowników Ludowych Jednostek Samoobrony (YPG), uważanych przez Turcję za syryjską ekspozyturę PKK. Istnienie w Syrii kurdyjskiego parapaństwa współtworzonego przez Kurdów tureckich jest zatem uznawane przez Ankarę za skrajne zagrożenie dla spoistości Turcji. Operacja Źródło Pokoju została poprzedzona intensywnymi zabiegami dyplomatycznymi, których finałem była decyzja Białego Domu o wycofaniu z terenów kontrolowanych przez YPG amerykańskich kontyngentów wojskowych (ok. tysiąca osób), które szkoliły Kurdów i udzielały im wsparcia w walce z Państwem Islamskim,

uznawanym za najpoważniejsze zagrożenie przez USA. Operacja Źródło Pokoju ma na celu przede wszystkim odsunięcie Kurdów od granicy tureckiej na odległość 30 km i utworzenie na tym obszarze tzw. strefy bezpieczeństwa, do której Turcja mogłaby relokować część z 3,6 mln uchodźców syryjskich przebywających obecnie na jej terytorium.

- Turcja planowane działania w Syrii przedstawiała w ostatnich miesiącach przede wszystkim jako projekt humanitarny, a nie militarny. Ankara bezskutecznie zabiegała o jego uznanie polityczne na Zachodzie, a docelowo również o wsparcie finansowe dla strefy bezpieczeństwa, w której miałaby powstać odpowiednia infrastruktura. Przebieg prowadzonej operacji zdaje się wskazywać, że mamy do czynienia z działaniami o charakterze jednoznacznie militarnym. Już w pierwszych dniach działania armii tureckiej i podległych jej oddziałów syryjskiej opozycji, z której uformowano Syryjską Armię Narodową, spowodowały falę kilkudziesięciu tysięcy uchodźców – głównie Kurdów uciekających na obszary w głębi Syrii, nieobjęte operacją, a częściowo także do Iraku. Źródła związane z SDF podają, że uchodźców może być nawet 100–150 tys. Dodatkowo udokumentowano kilkadziesiąt ofiar cywilnych, a także przypadki zbrodni wojennych. Taki przebieg operacji, połączony z planami relokacji syryjskich uchodźców (w większości Arabów) z terytorium Turcji, sprawia, że operacja Źródło Pokoju odbierana jest przez Zachód jako próba przeprowadzenia czystki etnicznej.
- Fundamentalna sprzeczność w postrzeganiu przez Turcję i UE sytuacji syryjskich Kurdów powoduje poważny wzrost napięć w stosunkach dwustronnych. Bezpośrednio po rozpoczęciu operacji turecki prezydent Recep Tayyip Erdoğan ponowił groźby odstąpienia od realizacji zawartego w marcu 2016 r. porozumienia migracyjnego. Wobec determinacji Ankary jej odpowiedzią na ostrą krytykę Brukseli mogą być faktyczne zaniechania w kontroli nad ruchem migrantów do Europy. Z tej okazji mogą skorzystać najbardziej zdeterminowani Syryjczycy, a także przebywający w Turcji – znacznie bardziej mobilni – obywatele innych państw (Afganistan, Iran, Irak). Sytuację dodatkowo zaostrza fakt, że europejska opinia publiczna otwarcie sympatyzuje z Kurdami, a przez europejskie miasta przetoczyła się fala demonstracji organizowanych przez diasporę kurdyjską i jej sympatyków. To z kolei wzmaga presję zarówno na rządy poszczególnych państw, jak i na Unię. Dla Turcji natomiast jest to kolejny powód do formułowania pod adresem UE oskarżeń o ignorowanie na jej własnym terytorium działalności PKK, którą również uznaje za organizację terrorystyczną. Wobec powyższego bardzo prawdopodobne jest, że za werbalnymi groźbami ze strony Turcji pójdzie również odblokowanie szlaków migracyjnych do Europy, co może skutkować poważnymi napięciami politycznymi wewnątrz UE.
- Katalizatorem kryzysu jest niejednoznaczna postawa USA. Od momentu ogłoszenia 6 października wycofania wojsk amerykańskich z terenów objętych planowaną operacją turecką Waszyngton zapowiadał, że UE musi przejąć swoją część odpowiedzialności za uregulowanie konfliktu oraz kontrolę nad pojmanymi przez Kurdów bojownikami Państwa Islamskiego. Jednocześnie USA wydały serię sprzecznych komunikatów – najpierw zaprzeczyły, jakoby udzieliły Turcji zgody na przeprowadzenie działań militarnych, a następnie wspólnie z Rosją zablokowały w Radzie Bezpieczeństwa ONZ rezolucję wnioskowaną przez państwa europejskie. Zapowiadane przez Trumpa nałożenie sankcji

na Turcję wydaje się rezultatem wewnętrznej presji, spowodowanej poparciem amerykańskiego establishmentu dla Kurdów i jego niechęcią wobec działań Turcji. Ewentualne wprowadzenie tych sankcji pogłębi kryzys w stosunkach Waszyngtonu i Ankary. Sankcje te mogą poważnie zachwiać zmagającą się z recesją turecką gospodarką, a zdecydowane działania antytureckie poważnie skomplikują współpracę w ramach NATO w takich kwestiach jak program produkcji myśliwców F-35 (formalnie tureckie uczestnictwo w nim jest zawieszone od lipca, ale *de facto* produkcja podzespołów w Turcji nie ustała) czy funkcjonowanie bazy wojskowej w tureckim İncirlik – w poprzednich latach utrudniano jej działanie (np. poprzez odcięcie dostaw energii), a po serii dyplomatycznych nieporozumień w relacjach z Berlinem doszło do wycofania z bazy w Konyi jednostek Bundeswehry. Prawdopodobieństwo takiego scenariusza zwiększają wypowiedzi Erdoğana, że Zachód, który nie brał pod uwagę uzasadnionych obaw Turcji w kwestiach jej własnego bezpieczeństwa, nie ma prawa pouczać Ankary, a także apele opozycji tureckiej, domagającej się twardej repliki na inicjatywy USA. Pogłębienie paraliżu współpracy w ramach NATO może prowadzić do zacieśnienia współpracy pomiędzy Turcją i Rosją.